

TURCJA

Dodane dnia 2010.11.07 -- **Zaktualizowano dnia** 2012.07.06

[Czytaj blog Adeli \[1\]](#) | [Czytaj blog Krissa \[2\]](#) z kraju **TURCJA**

- [Newsletter biketheworld.pl \[3\]](#)

TURCJA

Etap I - 12.09.09 - 18.11.09 - 1561 km - 2 miesiące i 7 dni

Etap II - 3.03.10 - 27.03.10 - 1023 km - 3 tygodnie

Etap III - 4.05.10 - 30.05.10, 1200 km - 3 tygodnie

Etap IV - 25.10.10 - 30.10.10 - 111km - 5 dni

Razem: **4 miesiące, 3895km**

Cały nasz pobyt w tym kraju, można podsumować najczęściej słyszanyymi - „çok güzel” i „problem yok!” - czyli bardzo pięknie i bezproblemowo. Turcja zachwyciła nas pod każdym względem. Wspaniała przyroda, wspaniałe krajobrazy, wspaniała pogoda, wspaniałe jedzenie i wspaniali ludzie o wspaniałych sercach.

RÓŻNICE KULTUROWE

Jadąc do Turcji, przygotuj się na przyjmowanie dużych dawek teiny. Gdybyśmy korzystali z każdego zaproszenia na herbatę, prawdopodobnie, nadal byłibyśmy jeszcze w Turcji:-)

W miastach wielokrotnie wskazywano nam złą drogę. Odnieśliśmy wrażenie, że przeciętny Turek nawet jak nie wie, to i tak wskaże ci drogę. Na wszelki wypadek zapytaj trzech:-) Wspaniałe było natomiast to, że często gdy nasz informator faktycznie znał drogę, wsiadał na skuter i prowadził nas do samego celu. Policja też jest chętna do pomocy turystom.

Idąc do ubikacji, warto wziąć ze sobą papier toaletowy.

Turcy to w większości muzułmanie. Szanuj ich tradycyjne i zwyczaje. Odwiedzając meczett, pmiętają o odpowiednim okryciu ciała.



STEREOTYPY - FAKTY I MITY

„Turcy to islamscy konserwatyści”

Nie jest to prawdą. Większość Turków to muzułmanie ale nie są oni konserwatystami. W naszym odczuciu Turcy wykazują bardzo duży szacunek i respekt w stosunku do innych religii i obyczajów. Możesz być pewien, że doświadczysz więcej szacunku ze strony tureckich muzułmanów wobec chrześcijan, niż ze strony europejskich chrześcijan w stosunku do muzułmanów.

„Turcy są Arabami i mówią po Arabsku”

Turcy nie są Arabami. Stanowią odrębną grupę etniczną. W przeszłości używali języka i alfabetu arabskiego. Od 1928, czyli od czasów rewolucji Kemala Atatürka, w Turcji używany jest język turecki, oparty na alfabecie łacińskim.

„Wszystkie kobiety w Turcji chodzą zakryte. Jeśli tam pojedziesz, też będziesz musiała chodzić z zasłoniętą głową, nogami i ramionami.”

Jest to totalna bzdura! W miastach kobiety ubierają się jak w Europie. Podróżowałam przez Turcję w obcisłych, rowerowych ciuchach i nikt nie zwracał na to uwagi. Jedynym miejsce, w którym należy się zakryć jest meczet. Tyczy się to również mężczyzn. Wchodząc do meczetu muszą mieć długie spodnie i nie mogą być w koszulce na ramiączkach.

„W Turcji jest niebezpiecznie”

My w Turcji czuliśmy się bardzo bezpiecznie. Nie obawialiśmy się zapuszczać nawet w najciemniejsze zakamarki. W ciągu czterech miesięcy spędzonych w tym kraju, nigdy nie odczuliśmy nawet cienia zagrożenia. Nigdy też nie zostaliśmy okradzeni mimo, że wielokrotnie zostawialiśmy rowery bez opieki. W naszym odczuciu Turcja to bardzo gościnny i bezpieczny kraj.

ZAGROŻENIA

Tylko psom parokrotnie udało się przyprawić nas o skok adrenaliny. Niezawodną bronią w tej sytuacji jest woda z bidonu.

JĘZYK

Językiem urzędowym jest oparty na alfabecie łacińskim turecki. W większych miastach zdarza się, że ktoś zna angielski, na wsiach przydaje się znajomość tureckiego. Warto nauczyć się kilku

podstawowych zwrotów grzecznościowych, liczebników, kierunków, produktów spożywczych itp. Podróżując przez wsie, nauka tureckiego nie jest trudna, ponieważ mało kto zna angielski a wszyscy wkoło są bardzo skorzy do rozmowy.

PRZYGODY NA GRANICY CZYLI JAK ZDOBYĆ WIZĘ

Wizę do Turcji możesz kupić na granicy. Kosztuje 15€ lub 20\$(październik 2010). Możesz płacić jedynie w tych walutach. Dla polskich obywateli wydawana jest wiza turystyczna wielokrotnego wjazdu, ważna na trzydzieści dni. Trzeba uważać, ponieważ bardzo często na granicy celnicy wklejają do paszportu złe wize. Dla przykładu - dostałam na granicy naklejkę z wizą na trzy miesiące, mimo, że jako obywatelce Polski przysługiwało mi prawo jedynie do miesięcznego pobytu. Rozmawiałam z polskim konsulem, który powiedział mi, że gdybym została w Turcji przez trzy miesiące, zostałaby nałożona na mnie kara przy wyjeździe. Nie pomogłoby tłumaczenie, że błąd leżał po stronie celników. W Internecie krążą błędne informacje jakoby wizę turystyczną można było przedłużyć na każdym posterunku policji. Poruszyliśmy tę kwestię na granicy gdzie również zostaliśmy poinformowani o takiej możliwości. Dopiero rozmowa z polskim konsulem i wyprawa na komisariat rozwiązy ten mit. Wize turystycznej nie da się przedłużyć! Możliwe jest to jedynie w wypadku gdy studiujesz lub pracujesz w Turcji. Konsul polski, wyjaśnił nam, że celnicy na granicach wjazdowych mają tendencje do popadania w amnezję przy wbijaniu pieczętki z wizą, która jest niezgodna z prawem. Gdy próbujesz jednak wyjechać z Turcji, celnicy przechodzą metamorfozę. Nagle stają się gorliwymi stróżami prawa i skrupulatnie informują o ograniczeniach jednomiesięcznej wize. Niestety za ich „błędy” płacisz ty! Konkluzja - przy wyjeździe poza Unię Europejską, zawsze lepiej sprawdzić samemu przepisy dotyczące przekraczania granicy. Polecamy strony ambasad, które są bardziej wiarygodne niż fora internetowe. Pozwoli to uniknąć przykrych konwersacji z mundurowymi przy przekraczaniu granicy.

Jeżeli chcesz podróżować po Turcji dłużej niż miesiąc, zawsze możesz „wymknąć” się na chwile do sąsiednich krajów w celu odnowienia wize. Zrobiliśmy tak cztery razy: chłopcy wzięli autobus z Istanbuhu do Bułgarii, by na przejściu granicznym zjeść obiad i tego samego dnia powrócić do Turcji z nową wizą. W celu zdobycia nowych wiz udawaliśmy się też na greckie wyspy - z Kuşadası, koło Efezu, na wyspę Samos. Z Çesme (Izmir) na Chios oraz z Mersinu do Republiki Tureckiej Cypru Północnego (możesz wziąć też prom z Taşucu). Cały koszt -nowe wize i przeprawy promowe - wyniosły nas każdorazowo ok 50 € (2009). Rowery płynęły za darmo.

NOCLEG

Rozbijanie się na dziko jest bezproblemowe. Nie było ani razu sytuacji, żeby komuś to przeszkadzało. Okoliczni mieszkańcy podchodzili do nas, pytając z troską czy czegoś nie potrzebujemy; często oferowali nocleg w swoich domach. Śpiąc na tyłach stacji benzynowych też czuliśmy się bezpiecznie. Pracownicy proponowali nam zawsze prysznic i herbatę, nieraz korzystaliśmy też z ich kuchni.

WODA

Zdobywanie pitnej wody w Turcji nie sprawiało nam żadnych problemów. Zawsze można ją znaleźć w Meczetach. Również w wielu miastach i wioskach można odnaleźć zdroje, studzienki, kraniki i źródelka. Zawsze można spytać też pracowników CPN'ów (Krzycho użył tu tego określenia ponieważ uważa je za zanikający relikw PRL-u, do którego czuje się wyjątkowo przywiązany: -) o możliwość skorzystania z pitnej wody ale grozi to poczęstowaniem herbatą, a tym samym przymusowym postojem: -) Wielokrotnie piliśmy także wodę z kranu. Nigdy nie mieliśmy problemów żołądkowych.



DROGI / RUCH SAMOCHODOWY

Drogi w Turcji są w bardzo dobrym stanie. Całą drogę przebyliśmy po asfaltowej nawierzchni. Bardzo dobre jest również oznakowanie. Poza trzema miastami – Istambuł (szaleni taksówkarze), Adana (generalnie wielkie ciśnienie i tłok miejski), Mersin (szaleni kierowcy autobusów), nie mieliśmy żadnych zatrważających sytuacji. Kierowcom zdarza się jeździć pod prąd, ale to tutaj normalne. Warto się zrelaksować i dostosować do lokalnych warunków. Podczas przechodzenia przez ulicę, nawet na pasach wiedz, że nie masz pierwszeństwa! Należy przygotować się do biegu i obserwować miejscowych, by potem, w odpowiednim momencie, wystartować razem z nimi. Trzeba być szybkim i uważnym!;))

MAPY

Zdobycie mapy to duże wyzwanie. Bardzo ciężko jest kupić mapę w Turcji (jeśli jest to w ogóle możliwe). My używaliśmy mapy z Polski. Dodatkowym uzupełnieniem były mapy z informacji turystycznej, które dość szczegółowo pokrywały zwiedzane przez nas obszary. Informacja turystyczna jest w Turcji dobrze zorganizowana. Punkty można odnaleźć w każdym większym mieście. Można w nich otrzymać niezłe broszury wraz z mapami wydane w paru językach. Generalnie, na upartego, można przejechać całą Turcję na samych mapach z informacji turystycznej.

WALUTA

Turecka waluta to Lir Turecki (TL lub TRY).

1 EUR = 2TL

1 US \$ = 1.3 TL

1 PLN = 0.5 TL

(Październik 2010)

CENY

1.5L woda - 1 TL

Chleb - 0.5 TL

Herbata 0.5 - 1 TL

1 kg pomidorów - 1 TL

1 kg ogórków - 1 TL

1 kg pomarańczy - 1TL

1 kg cebuli - 2 TL

Ayran - 0.5 TL

Jogurt 2 L - 2.5 TL

0.5 kg chałwy - 5 TL

1L benzyny - 3.7 TL

1L diesla- 3 TL

(Październik 2010)

Warto pamiętać, że Turcja to kraj handlarzy. Targowanie się leży głęboko w ich kulturze. Na początku możesz odnieść wrażenie, że sprzedawcy chcą cię oszukać, jednak rzadko kiedy tak naprawdę jest.

Na produktach przeważnie nie ma cen, wato więc zanim wybierzesz się na bazar, żebyś miał choćby względne pojęcie co ile powinno kosztować. Jeżeli sprzedawca krzyknie parokrotność spodziewanej ceny, targuj się i traktuj to jako element dialogu międzykulturowego:-)

WYMIANA WALUT

W miastach jest bardzo dużo kantorów. Nie ma prowizji za transakcje. Pieniądze można wymienić także w hotelach, ale kurs przypuszczalnie jest gorszy.

BANKI / KARTY / BANKOMATY

Nie korzystaliśmy z banków ani bankomatów w Turcji, ale jest ich pełno na każdym kroku. Visa i Master Card są powszechnie akceptowane. W większych sklepach nie ma problemów z płatnością kartą. Raczej nie powinno być też problemu z wypłatą gotówki z bankomatów.

INTERNET

Ten sposób komunikacji międzyludzkiej jest w Turcji powszechny. Jeśli posiadasz własnego laptopa, możesz złapać net za darmo w restauracji, hotelu czy na stacji benzynowej. Bardzo interesująca sprawą jest to, że You Tube i My Space są zakazane z powodu możliwości głoszenia poprzez te serwery treści niepoprawnych politycznie bądź godzących w muzułmańskie uczucia religijne. Młodzi ludzie wiedzą jednak jak obejść ten zakaz, więc jeśli masz wielką potrzebę skorzystania z You Tube, zapytaj ich.

SKLEPY ROWEROWE

Najlepiej wyruszyć w podróż w pełni zaopatrzoną! Nie można polegać na zaopatrzeniu tureckich sklepów rowerowych. Ponieważ brakowało nam niektórych części, zaglądaliśmy do wszystkich sklepów w większych miastach. Bez powodzenia. Niech nie zwiedzie was fakt, że jadąc nawet przez małe miasteczka, widzi się wiele rowerów wystawionych na sprzedaż. Nie są to sklepy rowerowe w europejskim tego słowa znaczeniu. Jedynym sklepem wartym polecenia jestw Izmirze (niedługo zdobędziemy adres). Warto ewentualnie rozejrzeć się na Grand Bazarze w Istambule. Widzieliśmy tam nawet opony Schwalbe Marathon. Udało mi się tam kupić bagażnik i licznik.

TURCJA:

Etap I - 12.09.09 - 18.11.09 - 1561 km - 2 miesiące i 7 dni

Etap II - 3.03.10 - 27.03.10 - 1023 km - 3 tygodnie

Etap III - 4.05.10 - 30.05.10, 1200 km - 3 tygodnie

Etap IV - 25.10.10 - 30.10.10 - 111km - 5 dni

Razem: 4 miesiące, 3895km

OGÓLNY OPIS (TRASA, LUDZIE I WRAŻENIA):

Opis Turcji, Adela zacznie od wyjaśnienia, dlaczego przemierzaliśmy ją w czterech etapach. Pierwszy etap był początkiem mojej rowerowej przygody. W sierpniu 2009 poznałam w Grecji, podczas samotnej wyprawy autostopowej, dwóch wariatów - Rafała i Arka - jadących rowerami do Afryki. Niewiele myśląc zaopatrzyłam się we własne dwa koła i dołączyłam do nich. Wspólna podróż trwała niestety tylko miesiąc - Arek dostał zatoru w mózgu i po kolejnym miesiącu zmarł w tureckim szpitalu w Izmirze. Po śmierci Arka, wróciliśmy z Rafałem do Polski. Niepewni dalszych swoich kroków, ostatecznie postanowiliśmy we dwoje spełnić marzenie, o którym wcześniej śniliśmy we troje. Po trzech miesiącach od śmierci Arka, w marcu 2010, zebraliśmy siły i zdobyliśmy się ostatecznie na kontynuację trasy od miejsca, w którym podróż została dramatycznie przerwana.

To był niezwykle trudny etap naszej wyprawy. Był próbą pogodzenia się z tym, co się stało, pożegnania tego, co już nie wróci i powitania nieznanego. Na ten odcinek podróży

dołączyła do nas Marta, moja przyjaciółka i kompanka wielu wojaży. We troje dotarliśmy na z Cypr, skąd Marta poleciała szukać odnowy duchowej w Indiach, a ja z Rafałem zostaliśmy jeszcze miesiąc, śpiewem i muzyką zarabiając na kolejne etapy wyprawy (o tych dwóch etapach podróży można przeczytać na moim starym blogu: www.mytb.org/adelka, wpisy z Grecji i Turcji).

W międzyczasie Krzysiek - kolejny mój przyjaciel, zgłosił swoją gotowość do wyprawy i wspólnego podboju świata na dwóch kołach. Umówiliśmy się na spotkanie w Turcji, na które to spotkanie, po drobnych perypetiach udało mu się w końcu stawić.

I tak zaczął się trzeci etap podróży przez Turcję, w kolejnym, nowym składzie: Kris, Adela i Rafał. Kris dołączył do nas w Silifke skąd skierowaliśmy się wspólnie do Konii - stolicy wirujących derwiszy. Po drodze dał się nam we znaki 18-sto kilometrowy podjazd z Silifke do Mutu, ale wspaniałe widoki wynagrodziły nam ten trud. Z Konii udaliśmy się do bajkowej Kapadocji, w której po dziś dzień ludzie żyją w tufowych jaskiniach, a pod ziemią biegną korytarze starożytnych miast. Po paru dniach zwieńczonych noclegiem w kościółku wykutym w skale, ruszyliśmy w dół, kierując się ponownie w stronę wybrzeża. W Mersinie zostaliśmy wzięci pod skrzydła i ugoszczeni przez wspaniałego brata Macieja - misjonarza zakonu Franciszkanów. Z Mersinu, przez Adanę, ruszyliśmy w kierunku Syrii. Ostatnim miastem tureckim na naszej trasie była Antiochia (tur. Antakya, Hatay). Zachwyceni tym miejscem, spędziliśmy parę dni eksplorując sieć starożytnych uliczek z rynsztokami, małymi straganami, i czeredami bawiących się dzieci. Wzorem bezpiecznych, wszechobecnych kotów szwendaliśmy się w poszukiwaniu wyjścia z labiryntu czasu. Czwartym etapem był jedynie stu kilometrowy odcinek. Stało się tak, gdyż opuszczając Cypr zawitaliśmy do tureckiego portu w Tasucu. Stamtąd pognaliśmy do Mersin by odwiedzić poraz kolejny brata Maćka. Po paru dniach wsiedliśmy w autokar by dotrzeć do Homs w Syrii, gdzie poprzednio skończyliśmy swój etap. Turcja na pożegnanie raczyła nas swoją magią w podwójnej dawce!

Cały nasz pobyt, można podsumować najczęściej słyszanyymi w tym kraju zwrotami - „, çok güzel” i „,problem yok!” - czyli bardzo pięknie i bezproblemowo. Turcja zachwyciła nas pod każdym względem. Wspaniała przyroda, wspaniałe krajobrazy, wspaniała pogoda, wspaniałe jedzenie i wspaniali ludzie o wspaniałych sercach - wspaniała Turcja:-)

PROBLEMY I RÓŻNICE KULTUROWE:

Bezproblemowi szczęściarze!

Największymi „problemami” jakie nas obciążały były przyjmowane zbyt duże dawki teiny. Gdybyśmy korzystali z każdego zaproszenia na herbatę, prawdopodobnie, nadal byłibyśmy jeszcze w Turcji:-)

Wielokrotnie w miastach wskazywano nam złą drogę. Odnieśliśmy wrażenie, że przeciętny Turek nawet jak nie wie, to i tak wskaże ci drogę. Na wszelki wypadek zapytaj trzech:-)

Wspaniałe było natomiast to, że często gdy nasz informator faktycznie znał drogę, wsiadał na skuter i prowadził nas do samego celu. Policja też jest chętna do pomocy turystom.

Idąc do ubikacji, warto wziąć ze sobą papier toaletowy, jeśli chcesz później wykorzystać swoją lewą rękę również do innych czynności niż tylko podcieranie tyłka.

Turcy to w większości muzułmanie. Odwiedzając meczet szanuj ich tradycyjne i zwyczaje, pamiętaj o odpowiednim okryciu ciała.

STEREOTYPY - FAKTY I MITY:

„Turcy to islamscy konserwatyści”

Nie jest to prawdą. Większość Turków to muzułmanie ale nie są oni konserwatystami. W naszym odczuciu Turcy wykazują bardzo duży szacunek i respekt w stosunku do innych religii i obyczajów. Możesz być pewien, że doświadczysz więcej szacunku ze strony tureckich muzułmanów wobec chrześcijan, niż ze strony europejskich chrześcijan w stosunku do muzułmanów.

„Turcy są Arabami i mówią po Arabsku”

Turcy nie są Arabami. Stanowią odrębną grupę etniczną. W przeszłości używali języka i alfabetu arabskiego. Od 1928, czyli od czasów rewolucji Kemala Atatürka, w Turcji używany jest język turecki, oparty na alfabecie łacińskim.

„Wszystkie kobiety w Turcji chodzą zakryte. Jeśli tam pojedziesz, też będziesz musiała chodzić z zasłoniętą głową, nogami i ramionami.”

Jest to totalna bzdura! W miastach kobiety ubierają się jak w Europie. Podróżowałam przez Turcję w obcisłych, rowerowych ciuchach i nikt nie zwracał na to uwagi. Jedynym miejsce, w którym należy się zakryć jest meczet. Tyczy się to również mężczyzn. Wchodząc do meczetu muszą mieć długie spodnie i nie mogą być w koszulce na ramiączkach.

„W Turcji jest niebezpiecznie”

W żadnym kraju nigdy nie czuliśmy się bezpieczniej niż w Turcji. Nie obawialiśmy się zapuszczać nawet w najciemniejsze zakamarki. W ciągu czterech miesięcy spędzonych w tym kraju, nigdy nie mieliśmy przeżyliśmy nawet cienia zagrożenia. Nigdy też nie zostaliśmy okradzeni mimo że wielokrotnie zostawialiśmy rowery bez opieki. W naszym odczuciu Turcja to bardzo gościnny i bezpieczny kraj.

ZAGROŻENIA:

Tylko psom parokrotnie udało się przyprawić nas o skok adrenaliny. Niezawodną bronią w tej sytuacji jest woda z bidonu. Na szczęście wszystkie nasze przygody z kangalami kończyły się bez uszczerbku dla bratnich stosunków między psem a człowiekiem;

JĘZYK:

Językiem urzędowym jest oparty na alfabecie łacińskim turecki. W większych miastach zdarza się, że ktoś zna angielski, na wsiach przydaje się znajomość tureckiego. Warto nauczyć się kilku podstawowych zwrotów grzecznościowych, liczebników, kierunków, produktów spożywczych itp. Podróżując przez wieś, nauka tureckiego nie jest trudna, ponieważ mało kto zna angielski a wszyscy wkoło są bardzo skorzy do rozmowy.

PRZYGODY NA GRANICY CZYLI JAK ZDOBYĆ WIZĘ:

Wizę do Turcji możesz kupić na granicy. Kosztuje 15€ lub 20\$(październik 2010). Możesz płacić jedynie w tych walutach. Dla polskich obywateli wydawana jest wiza turystyczna wielokrotnego wjazdu, ważna na trzydzieści dni. Trzeba uważać, ponieważ bardzo często na granicy celnicy wklejają do paszportu złe wizy. Dla przykładu - dostałam na granicy naklejkę z wizą na trzy miesiące, mimo, że jako obywatelka Polski przysługiwało mi prawo jedynie do miesięcznego pobytu. Rozmawiałam z polskim konsulem, który powiedział mi, że gdybym została w Turcji przez trzy miesiące, zostałaby nałożona na mnie kara przy wyjeździe. Nie pomogłoby tłumaczenie, że błąd leżał po stronie celników. W Internecie krążą błędne informacje jakoby wizę turystyczną można było przedłużyć na każdym posterunku policji. Poruszyliśmy tę kwestię na granicy gdzie również zostaliśmy poinformowani o takiej możliwości. Dopiero rozmowa z polskim konsulem i wyprawa na komisariat rozwiały ten mit. Wizy turystycznej nie da się przedłużyć! Możliwe jest to jedynie w wypadku gdy studiujesz lub pracujesz w Turcji. Konsul polski, wyjaśnił nam, że celnicy na granicach wjazdowych mają tendencje do popadania w amnezję przy wbijaniu pieczętki z wizą, która jest niezgodna z prawem. Gdy próbujesz jednak wyjechać z Turcji, celnicy przechodzą metamorfozę. Nagle stają się gorliwymi stróżami prawa i skrupulatnie informują o ograniczeniach jednomiesięcznej wizy. Niestety za ich „błędy” płacisz ty! Konkluzja - przy wyjeździe poza Unię Europejską, zawsze lepiej sprawdzić samemu przepisy dotyczące przekraczania granicy. Polecamy strony ambasad, które są bardziej wiarygodne niż fora internetowe. Pozwoli to uniknąć przykrych konwersacji z mundurowymi przy przekraczaniu granicy.

Jeżeli chcesz podróżować po Turcji dłużej niż miesiąc, zawsze możesz „wymknąć” się na chwilę do sąsiednich krajów w celu odnowienia wizy. Zrobiliśmy tak cztery razy: chłopcy wzięli autobus z Istanbuhu do Bułgarii, by na przejściu granicznym zjeść obiad i tego samego dnia powrócić do Turcji z nową wizą. W celu zdobycia nowych wiz udawaliśmy się też na greckie wyspy - z Kuşadası, koło Efezu, na wyspę Samos. Z Çesme (Izmir) na Chios oraz z Mersinu do Republiki Tureckiej Cypru Północnego (możesz wziąć też prom z Taşucu). Cały koszt -nowe wizy i przeprawy promowe - wyniosły nas każdorazowo ok 50 € (2009). Rowery płynęły za darmo.

NOCLEG:

Rozbijanie się na dziko jest bezproblemowe. Nie było ani razu sytuacji, żeby komuś to przeszkadzało. Okoliczni mieszkańcy podchodzili do nas, pytając z troską czy czegoś nie potrzebujemy; często oferowali nocleg w swoich domach. Śpiąc na tyłach stacji benzynowych też czuliśmy się bezpiecznie. Pracownicy proponowali nam zawsze prysznic i herbatę, nieraz korzystaliśmy też z ich kuchni.

WODA:

Zdobywanie pitnej wody w Turcji nie sprawiało nam żadnych problemów. Zawsze można ją znaleźć w Meczetach. Również w wielu miastach i wioskach można odnaleźć źródła, studzienki, kraniki i źródła. Zawsze można spytać też pracowników CPN'ów (Krzycho użył tu tego określenia ponieważ uważa je za zanikający relikw PRL-u, do którego czuje się wyjątkowo przywiązany: -) o możliwość skorzystania z pitnej wody ale grozi to poczęstowaniem herbatą, a tym samym przymusowym postojem: -) Wielokrotnie piliśmy także wodę z kranu. Nigdy nie mieliśmy problemów żołądkowych.

DROGI / RUCH SAMOCHODOWY:

Drogi w Turcji są w bardzo dobrym stanie. Całą drogę przebyliśmy po asfaltowej nawierzchni. Bardzo dobre jest również oznakowanie. Poza trzema miastami - Istambuł (szaleni taksówkarze), Adana (generalnie wielkie ciśnienie i tłok miejski), Mersin (szaleni kierowcy autobusów), nie mieliśmy żadnych zatrważających sytuacji. Kierowcom zdarza się jeździć pod prąd, ale to tutaj normalka. Warto się zrelaksować i dostosować do lokalnych warunków. Podczas przechodzenia przez ulicę, nawet na pasach, wiedz, że nie masz pierwszeństwa! Należy przygotować się do biegu i obserwować miejscowych, by potem, w odpowiednim momencie, wystartować razem z nimi. Trzeba być szybkim i uważnym!;

MAPY:

Zdobycie mapy to duże wyzwanie. Bardzo ciężko jest kupić mapę w Turcji (jeśli jest to w ogóle możliwe). My używaliśmy mapy z Polski. Dodatkowym uzupełnieniem były mapy z informacji turystycznej, które dość szczegółowo pokrywały zwiedzane przez nas obszary. Informacja turystyczna jest w Turcji dobrze zorganizowana. Punkty można odnaleźć w każdym większym mieście. Można w nich otrzymać niezłe broszury wraz z mapami wydane w paru językach. Generalnie, na upartego, można przejechać całą Turcję na samych mapach z informacji turystycznej.

WALUTA:

Turecka waluta to Lir Turecki (TL lub TRY).

1 TL = 0.5 EUR

1 TL = 0.7 US

1 TL = 2 PLN

(Październik 2010)

CENY:

1.5L woda - 1 TL

Chleb - 0.5 TL

Herbata 0.5 - 1 TL

1 kg pomidorów - 1 TL

1 kg ogórków - 1 TL

1 kg pomarańczy - 1TL

1 kg cebuli - 2 TL

Ayran - 0.5 TL

Jogurt 2 L - 2.5 TL

0.5 kg chałwy - 5 TL

1L benzyny - 3.7 TL

1L diesla- 3 TL

(Październik 2010)

Warto pamiętać, że Turcja to kraj handlarzy. Targowanie się leży głęboko w ich kulturze. Na początku możesz odnieść wrażenie, że sprzedawcy chcą cię oszukać, jednak rzadko kiedy tak naprawdę jest. Na produktach przeważnie nie ma cen, wato więc zanim wybierzesz się na bazar, żebyś miał choćby względne pojęcie co ile powinno kosztować. Jeżeli sprzedawca krzyknie parokrotność spodziewanej ceny, targuj się i traktuj to jako element dialogu międzykulturowego:-)

WYMIANA WALUT:

W miastach jest bardzo dużo kantorów. Nie ma prowizji za transakcje. Pieniądze można wymienić także w hotelach, ale kurs przypuszczalnie jest gorszy.

BANKI / KARTY / BANKOMATY:

Nie korzystaliśmy z banków ani bankomatów w Turcji, ale jest ich pełno na każdym kroku. Visa i Master Card są powszechnie akceptowane. W większych sklepach nie ma problemów z płatnością kartą. Raczej nie powinno być też problemu z wypłatą gotówki z bankomatów.

INTERNET:

Ten sposób komunikacji międzyludzkiej jest w Turcji powszechny. Jeśli posiadasz własnego laptopa, możesz złapać net za darmo w restauracji, hotelu czy na stacji benzynowej. Bardzo interesująca sprawą jest to, że You Tube i My Space są zakazane z powodu możliwości głoszenia poprzez te serwery treści niepoprawnych politycznie bądź godzących w muzułmańskie uczucia religijne. Młodzi ludzie wiedzą jednak jak obejść ten zakaz, więc jeśli masz wielką potrzebę skorzystania z You Tube, zapytaj ich.

SKLEPY ROWEROWE:

Najlepiej wyruszyć w podróż w pełni zaopatrzonym! Nie można polegać na zaopatrzeniu tureckich sklepów rowerowych. Ponieważ brakowało nam niektórych części, zaglądaliśmy do wszystkich sklepów w większych miastach. Bez powodzenia. Niech nie zwiedzie was fakt, że jadąc nawet przez małe miasteczka, widzi się wiele rowerów wystawionych na sprzedaż. Nie są to sklepy rowerowe w europejskim tego słowa znaczeniu. Jedynym sklepem wartym polecenia jestw Izmirze (niedługo zdobędziemy adres). Warto ewentualnie rozejrzeć się na Grand Bazarze w Istambule. Widzieliśmy tam nawet opony Schwalbe Marathon. Adelka na tym bazarze nabyła bagażnik i licznik.

[Powrót do góry](#)

Pokaż [Turcja 2](#) [4] na większej mapie

[Czytaj blog Adeli](#) [1] | [Czytaj blog Krisa](#) [2] z kraju TURCJA

Source URL: <http://www.biketheworld.pl/turcja>

Links:

[1] <http://www.biketheworld.pl/adela-country/16>

[2] <http://www.biketheworld.pl/kris-country/16>

[3] <http://www.biketheworld.pl/biuletyn/newsletter-biketheworldpl>

[4] <http://maps.google.pl/maps/ms?ie=UTF8&hl=pl&msa=0&msid=208596671934060728638.0004a14af354251622756&ll=37.4138,34.530029&spn=3.04508,4.669189&z=7&source=embed>